

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Wielki pojedynczy kosztuje  
50 hel.

Labirynty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdoro-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 7.

Prze numerowanie „Szkołnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jedne; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 63b.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prezenterom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## ILUZYE

Rozegrał się tedy przedostatni akt działalności komisji wykonawczej wiecu nauczycielskiego — dnia 28. z. m. udała się deputacyja z jej członków złożona do JE. Namiestnika, Marszałka kraju i Wiceprezydenta kraj. Rady Szkolnej dra Płażka, celem wręczenia im petycyj, zredagowanych po myśli żądań galicyjskiego nauczycielstwa i prośby o ich poparcie.

Wszyscy dygnitarze przyjęli deputacyę bardzo życzliwie, zapewnili ją o swej przychylności dla nauczycielstwa, tylko przychylności tej przenieść nie chcieli ze sfery słów na terytorjum czynu, bo kraj niema pieniędzy na tak bagatelne sprawy, jak podniesienie oświaty i niecierpliwi nauczyciele muszą się na razie nakarmić... samą życzliwością kierowników nawy krajowej. Przyrzeczeń ubranych w konkretną formę nikt zrobić nie chciał, bo jak słusznie powiedział marszałek hr. Potocki „byłoby to iluzya“ a iluzya dziś nauczycielstwu nie wystarczy.

Przy sposobności deputacyi dowiedzieli się jednak wysłannicy nauczycielstwa jednej ważnej rzeczy, a mianowicie, że wszystkie zapewnienia i obietnice dygnitarzy powołanych do opieki nad nauczycielstwem przyjmować należy z ogromną rezerwą i uważać po prostu za iluzye, nie mające innego celu, jak dla tychże dygnitarzy wykręcenie się sianem a dla nauczycielstwa zamydlenie oczu. Wiadomo powszechnie, że w czasie ubiegłej kadencji sejmowej zapewniał uroczystie b. marszałek hr. Baden i nieocenionej pamięci dr. Bobrzyński interpelantów w sprawie polepszenia płac nauczycielskich, iż na ten cel zostaną użyte fundusze uzyskane z podatku spirytusowego, — a oto obecnie dowiadują się deputowani nauczycielscy z ust p. Namiestnika i Marszałka, że fundusze te użyte już zostały na inne cele, a dla nauczycieli pozostała figa, nawet nie wiadomo czy z makiem. W cóż się więc zamieniło słowo p. marszałka Badeniego i dra Bobrzyńskiego? Przed Wiedniem maskowano swe

zamiary potrzebą podniesienia oświaty w kraju, a gdy, pożądaný fundusz uzyskano, użyto go na „inne cele“ bodaj czy nie na teatru i wyścigi!

Z całego preliminarza pozostało na cele szkolnictwa 600.000 kor., z czego przeszło 100.000 odtrącić należy na budowę nowych szkół — pozostanie zatem tylko pół miliona koron na kreowanie nowych posad stałych (głównie przy szkołach wydziałowych) i to w granicach obecnych płac, — w istocie więc żadnego podwyższenia płac nauczycielskich nie będzie!

Iluzya również było załatwienie wniosku ks. Stojałowskiego, by Wydział krajowy przyszedł na najbliższej kadencji sejmowej z gotowym projektem polepszenia płac nauczycielskich, bo podczas minionej trzydniówki sejmowej projektu takiego nie przedłożono, jak świadczy interpelacyja dra Małachowskiego. Deputacyi nauczycielskiej oświadczył p. Marszałek, że czeka na przedłożenie Rady Szk. krajowej, p. Wiceprezydent zaś, że czeka na wezwanie Wydziału krajowego — a nauczycielstwo z tego obopólnego czekania największą krzywdę ponosi.

Jeżeli więc dotąd istotnie Rada Szk. krajowa nie wypowiedziała w tej sprawie swojej opinii, to czas jeszcze zapobiedz złemu i czynem przychylności dla nauczycielstwa okazać. Rada Szk. krajowa nie powinna się liczyć wcale z funduszami krajowymi, ale przyznać, czy żądania nauczycielstwa są uzasadnione i słuszne, czy nie i czy jest rzeczą wskazaną dążyć do jak najszybszego uczynienia im zadosyć. Pan wiceprezydent dr. Płażek, w którego dobrą wolę i życzliwość dla nauczycielstwa nie wątpimy wcale, ma tu najsposobniejsze pole okazania tej życzliwości i naprawienia zaniedbania swego poprzednika.

Takiej samej opinii żąda nauczycielstwo i od Wysokiego Sejmu. Jałmużną rzuconą mu przez 50-reńskowe podwyższenie płacy zadowolnić się nie może i nigdy uważać jej nie będzie za ostateczne załatwienie kwestyi swego materialnego bytu. Jemu chodzi o przyjęcie przez ustawodawstwo krajowe normy, według której płace nauczycielskie ustanowione by

mają, a ta norma wyrażoną jest w petycji, żądającej *zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych trzech najniższych rang.* Nauczycielstwo wierzy, że w granicach obecnych funduszy kraju, takie podwyższenie *od razu* nie jest możebnem, ale żąda i całkiem słusznie, by tę normę *ustawowo przyjęto* i dążono do niej szybkim tempem, przeznaczając wszelkie świeżo uzyskane fundusze przedewszystkiem na cele szkolnictwa ludowego.

Jest jeszcze jedna kwestya, która kraj nie będzie kosztowała *ani halerza*, a której żądanie okazało się także iluzją. Mamy na myśli reformę ustawy dyscyplinarnej. Dr. Płażek słusznie oświadczył deputacyi, iż sprawa ta należy do Rady państwa, względnie rządu centralnego, nie można tedy żądać uregulowania jej przez Sejm. Moment ten podnosiliśmy niejednokrotnie, ale nam wierzyć nie chciano — i komisya wykonawcza odmienną poszła drogą. Ale wierzymy, że ostatni akt jej usiłowań rozegra się przecie przed forum parlamentu, jeżeli nie wyżej jeszcze — i tam może mniej spotka jej iluzyj.

\*

## ● Świadectwach szkolnych.

Ludzie służebni mają *książkę służbową*, w której im słuźbodawca obowiązany wypisać świadectwo po odbyciu służby, gdyż bez tego innej służby nie dostaną, albo z trudnością; żołnierz dostaje tak zwany *abszyt* po odbyciu wszystkich eincyków, a nawet więzień ctrzyma je przy opuszczeniu domu karnego od władzy certyfikat, że sprawiedliwości stało się zadość — tylko uczeń naszej szkoły ludowej po jej ukończeniu od szeregu lat nie dostaje *świadectwa szkolnego* ze śmiesznego powodu, że nie ma w całym kraju polskich ani ruskich blankietów do jego napisania, bo były wszec hwałny rebe szkolny dawne blankiety milczkiem skasował, sam nowych nie wydał i nikomu wydać nie pozwolił z pobudek rozumie się wyższych, jemu tylko znanych, jakimi musiały być: wytworzenie chaosu w stosunkach szkolnych i społecznych, poniżenie szkoły ludowej i zepchnięcie jej nawet z widowni publicznej.

A przecie takie świadectwo szkolne ma swoją wartość, ma wielkie znaczenie i zastosowanie w życiu. Uczeń ma miłą pamiątkę, i wyżej to pierwsze świadectwo ceni, niż następne, bo ono jest pierwszym dokumentem nabytych praw społecznych. Uczniowie przechodzący do zawodów praktycznych, jak do rzemiosła, handlu i przemysłu, muszą się wykazać świadectwem z ukończonej szkoły ludowej. Inni uczniowie przechodzący do szkół średnich, wojskowych, przemysłowych, muszą przedkładać świadectwo. A wieluż jest takich uczniów, którzy się przesiedlają

z rodziną do innych prowincyi albo i innych krajów, i ażeby mieć prawo do przypuszczenia na wyższe stopnie nauki, muszą się wykazać świadectwem. Uczniowie starający się o stypendyum albo o przyjęcie do jakiego zakładu dobroczynnego, muszą do próśby załączyć świadectwo szkolne. Uczeń składający w szkole publicznej egzamin prywatny musi otrzymać świadectwo w dowód, że uczynił zadość przepisom o przymusie szkolnym.

Ale tego, co się wyżej powiedziało, jakoby terazniejsza galicyjska szkoła ludowa nie wystawiała wcale żadnych świadectw, nie trzeba brać dosłownie, bo gdyby tak było, to toby się nazywało bezprawiem. Owszem, nasza szkoła ludowa wystawia coś z daleka bardzo do świadectw podobnego, bo wystawia je na blankietach do innego celu przeznaczonych, o nieodpowiednim nagłówku, o nieodpowiedniej formie, i bez logicznego zakończenia, a w dodatku zadrukowanych po obydwóch stronach pólkiusza różnemi kratkami i uwagami, nie mającymi ze świadectwem nic wspólnego.

Blankiety w mowie będące mają nagłówek „Zawiadomienie szkolne“, a mogłyby mieć także nagłówek: „Upomnienie szkolne“ albo: „Doniesienie szkolne“, i służą do korespondowania szkoły z domem w ten sposób, że szkoła cztery razy do roku, czyli co kwartału szkolnego wypełnia te blankiety cenzurami postępu uczniów, uczniowie zanoszą je do domu, oddają rodzicom lub opiekunom, którzy mają potwierdzać w odpowiedniej kratce podpisem, że nowinę przyjęli do wiadomości, w czem ich bardzo często pupil sam wyręcza, i w oznaczonym czasie wraca to zawiadomienie do szkoły do nowego użytku. Dopiero po skończonym ostatnim kwartale staje się to zawiadomienie pomięte, potargane i poplamione własnością ucznia — jego świadectwem. Czyż taki szpargał może zastąpić świadectwo po formie wydane? Czyż nikt się nie postara o usunięcie takiego beholowia?

O samych zawiadomieniach dałoby się także dużo powiedzieć, ale na tem miejscu zaznaczamy tylko, że są one istną torturą dla nauczycieli, i że pożądaną jest co do nich zmiana w trzech kierunkach, a mianowicie: a) aby wydawane były tylko uczniom upomnienia potrzebującym, b) aby napisywano cenzury tylko cyframi, jak to jest w użyciu w szkołach niemieckich a także w Królestwie Polskiem, c) aby blankiety odpowiednio były zmienione t. j. zmniejszone do połowy, bez wododruku i różu, jak obecne, aby zniesiono ich monopol i oddano wolnej konkurencyi, a będą tanie.

Wzory na blankiety Upomnień i Świadectw szkolnych powinny się mieścić w Regulaminie szkolnym. Ale gdzież on jest? Wiadomo nam, że od 21 lat pozostaje ten biedny Regulamin w apreturze

Rady Szk., i nie może się wyklarować z tych samych rozumie się powodów, co i blankiety na świadectwa szkolne.

Em.



## Konik patryotyczny.

(List z kraju).

W warstacie pańskich oligarchów, w którym po wszystkie czasy „krajali kurty“ i „szyli buty“, albowież mówiąc krojem dzisiejszym, brali wszystkich łatwowiernych na kawał, na to aby mieli korzyść tylko niektórzy — czyli pracowali za pieniądze, znajduje się „przyjaciół“ nauczycieli p. Karol Falkiewicz.

Ostatecznie zrozumiało społeczeństwo chociaż za późno ową krecią robotę, arenę popisów w fabrykowaniu wszelakiego rodzaju fałszów przez takie: „Dzienniki“, „Przeglądy“, „Narodówki“, które w swoim czasie kwitły w najlepsze a nawet rentowały się znakomicie.

Taką samą działalność prowadziła „Szkoła“ — nie więc dziwnego, że p. Falkiewicz, chcąc polatać swój pech inspektorski, jał się rękami i nogami tego interesu, i został jej redaktorem.

Patryotyczny konik jest jedną z metod procederu tych fachmanów. Przywłaszczanie sobie wyłącznego patentu na patryotyzm, dalej pomawianie i obrzucanie błotem drugich i krzykliwe pomawianie o niepatryotyzm — by tembardziej swój szowinizm natrącić w oczy itp. rzekome oburzenia aby drugich, co nieuprawiają tej blagi, dyskredytować wobec społeczeństwa, oto konik patryotyczny różnych pismaków i samego redaktora „Szkoły“.

Myli on się jednak choćby z tej przyczyny, bo minęła już niepowrotnie jego era powodzenia, zaś era wiary w tego rodzaju patryotów, więcej już nie powróci.

To też „Szkolnictwo“, które zacytowało artykuł z niemieckiej gazety nauczycielskiej, malujący nieszczęsny stan naszego szkolnictwa, wcale się nie ułęknie pogroźkę p. Falkiewicza, by miało się zachwiać w raz powziętym kierunku wyświecenia za wszelką cenę *prauddy*, nawet cytowaniem artykułów chińskich, nietylko niemieckich.

Czy p. Falkiewicz sądzi doprawdy, że twierdząc, iż „Szkolnictwo“ cytując artykuł po niemiecku *do puściło się hakatyzmu (!)* — powiedział coś mądrego, jakby przystało na doktora filozofii?... Czy on nie wie, że my w państwie austriackim, a więc i redaktor „Szkolnictwa“, który był nauczycielem, oraz wszyscy nauczyciele musimy umieć po niemiecku? Czy on nie wie, że oryginał lepszym jest od przekładu, zwłaszcza gdy rozcodzi się o poważny dokument, a takim bezwątpienia jest artykuł oryginalny jako wyraz opinii nauczycielstwa austriackiego, lepiej

zorganizowanego i zajmującego się sprawami kolegów z Galicyi?

Rozumiemy, że p. Falkiewicz wysługując się swoim chlebodawcom, musiał znów uderzyć przeciw „Szkolnictwu“ z rzekomymi podpisami, podając w wątpliwość czytelników „Szkoły“ patryotyzm i zamiłowanie „Szkolnictwa“ do języka polskiego: albowiem bardzo **zależało** komuś na tem, *by osłabić wrażenie straszdyła*, odmalowanego z natury przez organ nauczycieli niemieckich a wystawionego przez „Szkolnictwo“ w oryginale.

Mimo to życzymy naszemu nauczycielstwu takich przymiotów solidarności, energii i rozsądku w dościgananiu praw swoich, jakimi odznacza się korpus niemieckich nauczycieli austriackich — zaś p. Falkiewiczowi życzymy z tym Nowym Rokiem, by wprzód nauczył się elementarza logiki, zanim zacznie pisać o patryotyzmie i innych definicyach\*). H.



## Przymusowe wychowanie.

Naturalnie nie u nas. Idealna ustawa norweską o przymusowym wychowaniu dzieci opuszczonych i moralnie zaniedbanych zachęciła innych do chwalebego naśladownictwa. Więc nowy kodeks cywilny dla państwa niemieckiego uwzględnił potrzebę zaopekowania się młodzieżą występna, zaniedbaną i opuszczoną. Z dniem 1. kwietnia ubiegłego roku weszła w Prusiech ustawa o przymusowym wychowaniu małoletnich. Daleko jej wprowadzie do nieprześcignionej pod każdym względem ustawy norweskiej, nie mniej przeto uważać ją musimy za ogromny krok naprzód na polu umoralnienia społeczeństwa.

Oto kilka jej punktów zasadniczych. Wiek dzieci, poddanych przymusowi wychowania ograniczono w Prusiech do lat 18. (Norwegia przyjęła maksymalny wiek lat 16), a uwzględniono tu zarówno młodzież występna, jak też przez rodziców czy opiekunów zaniedbaną. Młodzież taka umieszczaną być ma: 1) w rodzinach, 2) w zakładach wychowawczych, 3) w domach poprawy. Orzeka o tem sąd opiekuńczy po zasięgnięciu opinii rodziców lub opiekunów, władzy szkolnej, duchownej i świeckiej. Wychowanie odbywa się pod kontrolą publiczną i na koszt publiczny. Skarb państwa łoży na koszt wychowania  $\frac{2}{3}$  części, właściwe gminy, uprawnione do żądania zwrotu kosztów od rodziców lub opiekunów, dodają resztę t. j.  $\frac{1}{3}$  kosztów. Obowiązek zawiadamiania właściwych władz o każdym wypadku, gdzie należałoby zastosować przymus wychowania, ciąży na urzędnikach Prokuratury państwa.

\*) Na nędzą zaczepkę „Szkoły“ wobec powyższego listu zbyteczne z naszej strony dalsze wyjaśnienia. P. R.

A teraz garść smutnych refleksyi! Widzimy w jak poważny i skuteczny sposób traktuje się sprawę umoralnienia młodzieży, a więc i całego społeczeństwa w Norwegii i Niemczech. W Belgii i licznych gminach francuskich, wychodząc z zapatrywania, że przemożnym czynnikiem demoralizacji młodzieży jest nędza i głód, zaprowadza się obowiązkowe żywienie dziatwy szkolnej z funduszków publicznych. Tam dziecko nasycone przez szkołę, o nią się opiera i nie tak łatwo ulega zepsuciu. Nie dość na tem. Niektóre mniejsze nawet gminy miejskie we Francyi ofiarują rocznie po 30.000 franków na obuwie i ubrania zimowe dla dziatwy szkolnej, a warto zamarkować tu ciekawy fakt, że dzieje się to z reguły tam, gdzie gospodarka miejska dostała się w ręce robotników. W zachodnich krajach monarchii naszej przełamano już także pierwsze lody — Galicya dotychczas o idei żywienia i odziewania tak licznych dzieci nędzy, o opiece nad młodzieżą zaniedbaną słyszeć nie chce, a wobec sporadycznych objawów zaniedbania moralnego i wypadków występku u młodzieży, woła się co prędzej na pomoc katechetę i policyjanta. I jeden i drugi jest bezsilny — filantropia... o tej nie mówimy i do niej nie apelujemy, bo to za mało skuteczny i przestarzały plasterek na wielkie rany społeczne. Pomocy musi się żądać od państwa! Na nie się zdadzą wszelkie wnioski w tej sprawie (były nawet podobno gdzieś jakieś uchwały), jeśli potem puszczać się je będzie mimo uszu. Mundurki, nawet dozór policyjny demoralizacji wśród młodzieży, zdziczenia obyczajów nie usuwa, sama nauka także nie nie poradzi, bo znajomość małego i wielkiego abecadła nie uchroni nikogo od głodu, od towarzystwa włóczęgów, od zarazy moralnej w pewnych domach rodzicielskich.

Trzeba sięgnąć głębiej, po środki nowe i skuteczne; w drodze ustawodawczej obmyśleć sposoby dla poprawy stosunków, a potem ustawę w całej rozciągłości zastosować. Czas już najwyższy, aby nasze społeczeństwo na seryo pomyślało o naprawie złego i energicznie się o to upomniało, bo nam najbardziej ze wszystkich narodów na świecie zależeć musi na zdrowiu moralnem naszej młodzieży!

Głos nasz ślemy pod adresem naszych posłów — może sprawa opieki nad opuszczoną młodzieżą, nad dziećmi naszymi i dziećmi naszej nędzy nie jest jeszcze z góry straconą!



## PIERWSZY KROK.

O Francyi nie bez słuszności mówią, że kroczy na czele pochodni cywilizacyjnego.

Oto i obecnie pierwsza ona zdecydowała się na krok, który bardzo doniosłe pociągnąć musi za sobą

następstwa, a który pierwszym jest wyłomem w twierdzy dotychczasowej, tak wadliwej metody wychowawczej, gnębiącej młodzież całej Europy.

Jak wiadomo, Francuzi wykreślają nareszcie greczyznę z programu obowiązkowych przedmiotów w szkole średniej.

O tę greczyznę kruszono oddawna i kruszą się dotąd kopie uczonych i pedagogów. Cały bowiem gmach dzisiejszego systemu szkolnego tak jest zbudowany, że wyjęcie jednej i to jeszcze tak ważnej cegiełki, grozi zachwianiem się budowy, a w następstwie jej ruina.

Konserwatyzm tedy pedagogiczny rękami i nogami broni się przeciw wszelkim zamachom na system szkolny dotąd obowiązujący, trudne bowiem przewidzieć, dokąd zajdzie ostatecznie reforma raz rozpoczęta.

A już najwięcej zależy pedagogom starego pokroju na utrzymaniu *status quo* w filologii. Dzisiaj bowiem całe wykształcenie opiera się właśnie na filologii, zupełnie jak w ciemności wieków średnich, która okwitała scholastycyzmem.

I rzecz dziwna — wszyscy czujemy w głębi, jak mylny obrany jest punkt wyjścia, a przecie, gdy idzie o jego zmianę, ani sposób wybrnąć z trudnego położenia.

A przecie przeciwko filologii klasycznej tyle przemawia doniosłych argumentów. Przedewszystkiem brak jej wartości realnej, a życie abstrakcyami chyba nie stoi. Nie przeczymy, że poznanie klasycznego świata Romy i Helady może mieć swój urok, ale to trzeba pozostawić już specjalnemu zamiłowaniu i specjalnym studjom, a nie tworzyć z tego przymusowej nauki, którą nadzieja się młodzież jak indyki gałkami.

Nieobliczalne są szkody, które zrządza owo szczególne protegowanie łaciny i greki, a zwłaszcza tej ostatniej.

Ileż to młodych egzystencyj łamie ona, ilu zdolnych uczniów którzy w innych zakresach mogliby brylować, wyrzuca z ławy szkolnej — a niewiadomo istotnie, po co i na co, bo młodzieniec przedostawszy się przez tę ośłą bramę matury, — jeśli nie poświęci się właśnie studjom filozoficznym — zupełnie zapomina o istnieniu Homerów, Vergilich, Xenofontów, Tacytów — a gdyby nawet pamiętał o nich, to żadnego stąd nie wyniesie pożytku.

Forytowanie zaś martwoty klasycznej, wyrządza inne jeszcze szkody. W programie nauk lwia część godzin im się dostaje w udziale, przy nim skutkiem tego inne nierównie ważniejsze przedmioty, muszą ciśnieć się, kurczyć, a razem z tem ograniczeniem ścieśnia się także zakres wiadomości, nieraz wprost nieodzownych, które szkoła przelewa w umysł młodzieży.

Owóż przyklasnąć tylko należy Francyi, że zde-

cydowała się na pierwszy krok w kierunku unowocześnienia szkoły.

Za przykładem Francji pójda niezawodnie inne także państwa, przede wszystkim zaś Niemcy, emulujące z nią na każdym polu. Ponieważ zaś Austria wpatruje się w nie, jak w tęczę i cokolwiek one uczynią, wprowadza zaraz u siebie — jest więc nadzieja, że po pewnym czasie także na Austrię spłynie błogosławieństwo usunięcia greczyzny, mordującej niepotrzebnie tyle umysłów.

Podnosimy tę sprawę z takim naciskiem, ponieważ kwestya wykształcenia należy do najżywoźniejszych, a specjalnie dla urzędników ogromne ma znaczenie. Bo wszakże głównie z nauczycielskich rodzin rekrutują się setki i tysiące młodzieży, zapelniającej nasze szkoły i niejedna rodzina ciężkie już przeżyła chwile skutkiem scholastyizmu szkół naszych, niejedna przebywa je dotąd i przebywać będzie tak długo, aż nareszcie nowożytność wejdzie także do szkoły, wyrugując dawną zaśniedziałą formułę, a wprowadzając natomiast praktyczny kierunek wykształcenia.



## Błędy przy nauczaniu w naszej szkole ludowej.

(Ciąg dalszy)

Drugą okolicznością, tamującą wyrażanie myśli, jest *jednosronnie* uprawiana nauka czytania. Z pragnieniem osiągnięcia biegłości w czytaniu łączy się łatwo skłonność do popadania w powierzchowność. Przy tej gorliwości bywa często w pierwszym roku nauki podstawa do wyrażenia myśli zupełnie pominięta lub zaniedbana.

Żądanie, aby dziecko przyswoiło sobie myśli z książki szkolnej, jest najzupełniej błędnem, bo wiadomo jaką wartość mają myśli pożyczone, a jaką wysnute własną siłą umysłu.

Jeżeli w ogóle uważać musimy książkę do czytania za nieszczęście, skoro zawarty w niej materiał realistyczny jest jedyną kotwicą ratunku dla nauczyciela, to materiał zawarty w dalszych czytankach stanowi zwykle grób dla swobodnego rozwoju myśli, albowiem oko widzi wprawdzie rozrzucone okruchy, lecz umysł przyjmuje je tylko bardzo powierzchownie. Dlatego należy z całą stanowczością dążyć do *wyłączenia tego materiału* na korzyść samodzielnej nauki poglądu, a zastąpić go materiałem, któryby pielęgnował równocześnie umysł i serce.

Zwracając się myślą do wartości materiału naukowego dla ustnego wyrażenia się, przyznać musimy, że co do różnorodności wyrażen i formy przedstawienia nie książki nie zastąpi — atoli zaznaczamy, że korzyści owe dla naszych celów wyzyskujemy za mało. Dla wprawy w czytaniu zapominamy o treści myśli; nieraz za często sądzimy, że do zrozumienia jakiegoś zdania nie dodać

nie potrzeba (wedle instrukcyi), podczas gdy niejedno „pojęcie“ pozostaje niejasne i niezrozumiałe dla dziecka.

Jeżeli już oznaczenie pojęcia wymaga większej rozwagi, to temwięcej wymaga stosunek jego do myśli. W umyśle ucznia musi utworzyć się nowy świat obok świata realnego, a z nabyciem nowego [materiału rozszerza się jego bogactwo słów i rozwija wyrażanie myśli. Im lepiej wyjaśnimy uczniowi znaczenie materiału, tem więcej pragnie on przyswoić go sobie — podobnie jak bardzo trudny nieraz ustęp poetyczny po gruntownem wyjaśnieniu rzeczowem wdraża się natychmiast w pamięć.

Gdy właśnie w tych klasach, gdzie najmniej zwraca się uwagę za rozumne czytanie, zwykle i mechaniczna wprawa na niskim stoi stopniu, jest to z jednej strony najlepszym dowodem, iż rzeczowe traktowanie nie tylko wyrabia biegłość w czytaniu, [bo umysł nie pomija pojęć bezwiednie — lecz zastanawia się nad obcemi; z drugiej strony jasnym jest, że przez dobrze uprawiane czytanie umysł wzbogaca się większym zasobem myśli.

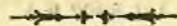
(Dokończenie nastąpi).

## A JEDNAK PRAWDZIWE!

„Krytyka“, miesięcznik krakowski, opisuje ciekawe rzeczy w zeszycie listopadowym. Oto na stronie 298 p. t. *Moja klientela* podaje poseł I. Daszyński: „O natychmiastową odpowiedź nalegają przeróżni oryginałowie. Ale jeden z nich zasługuje, aby zapytać publicznie, czy coś podobnego w Galicyi może być? — Nauczyciel pokłócił się z inspektorem. Ten wyrzucił go z posady i daje mu wszędzie takie świadectwo, że nauczyciela nigdzie przyjąć nie chcą. W końcu wyrzuca go z mieszkania szkolnego. Uparty opozycjonista pisze mi, że od 1. września 1901 z matką, żoną i czteroletniem dzieckiem mieszka pod płotem koło szkoły, i że dziecko już zaziębiło się i t. d. Wprawdzie chłopci zmiłowali się nad nim i zaproponowali mu izbę w chałupie, ale on wniósł rekurs do ministerstwa i czekać chce na odpowiedź pod płotem ze starą matką, słabą żoną i maleńkiem dzieckiem. I to wszystko podobno za to, że chciał kandydować do Sejmu. (Nam o czemś podobnem nikt nie doniósł dotąd. P. R.)

W tym samym artykule pisze poseł Daszyński: Potem idą skargi prześladowanych nauczycieli, bezbronných głodomorów, dla których może najtrudniej o sprawiedliwość, zwłaszcza, że w nich samych [tak bardzo kwitnie *serwilizm* i pochlebianie oraz *denuncyacya*, niszcząca wszelkie najpiękniejsze zawiązki organizacji zawodowej. (Ta uwaga odnosi się do kraj. Towarz. nauczycieli ludowych. P. R.)“

„Niestety, gorzką prawdę wypowiedział nam poseł Daszyński przed forum światowym!...“



## OBRAZKI ZE SZKOŁY.

(Ciąg dalszy).

Pewien nauczyciel na Kółku konferencyjnym opowiadał z widocznym rozgoryczeniem, że co roku ma to szczęście, iż po wizytacji szkoły, (gdzie mówiąc nawiasem już lat kilka przebywa) c. k. inspektor okręgowy powiada mu bez zająknięcia, niby wyrocznia olimpijska, głosem stereotypowym: „pańska metoda nauczania jest z gruntu złą!“ A gdy zaambarasowany pedagog ośmielił się napomknąć, o wcale trafnych odpowiedziach uczniów i wyraźnej samodzielności w myśleniu, wówczas p. inspektor w swojej szerokiej naturze i zarozumiałości podrażniony, wyrokuje z emocją: „odpowiedzi mogą być bardzo dobre, cóż mnie one obchodzą, gdy metoda pańska jest do niczego!“

Moi wyście, konkluduje z bólem serca p. Zenobiusz (bo tak się nazywał) czyżby rzeczywiście było tak źle? Nieraz gdy się dłużej nad tem wszystkim zastanowię, pytam sam siebie? dlaczegoż właściwie p. inspektor, zamiast ujeżdżać co roku gołosłownego konika „złej metody“, nie zejdzie z piedestału wielkiego augura, i nie pokaże mi „dobrej metody“ nauczania? Czyżby może obawiał się, iż pusty frazes jego niekoliduje z praktyką, a wyniki jakie okazałyby się w „godzinie“, w której miałby nauczyciel czerpać na przyszłość dyrektywę postępowania metodycznego, byłyby więcej jak marne?\*)

Inny znowu w liście do kolegi pisze takie zdanie: „Obawiam się, by nasz serdeczny przyjaciel szkolny, (którego masz szczęście?) natrafić zawsze pod drzwiami lub pod oknem) skutkiem namiętności jakie nim zawładnęły t. j. ferbelek, kobietki i alkohol, nie przytłumiły innych władz umysłowych do tego stopnia, iżby zachodziła obawa możliwego zapomnienia tego właśnie, co uczeń w VI. klasie szkoły ludowej pospolitej, wcale gładko wyjaśni“.

Moi panowie wytłumaczcie mi ten wybryk natury zawołał raz rozentuzymowany zbytnią krytyką stroniącą przewodnika okręgu szkolnego, kolega En., — dlaczego nas nauczycieli prócz codziennej pracy w klasie, obarcza się dodatkowo to lekcjami praktycznymi, pedagogicznymi, okręgowymi, odczytami, elaboratami, sprawozdaniami, hospitacjami, wizytacjami, zebraniem, zgromadzeniami, posiedzeniami, wzajemnymi pouczeniami i etc. etc. różnemi na „ami“ wymogami, a jeszcze ciągle zachodzi obawa, że u wielu z nas metoda nauczania pozostaje wiele do życzenia.

— Obowiązek — mówicie, zgoda niech i tak będzie!

\*) Zdaje się, iż tylko z tej przyczyny tłumaczyć należy wstrzemięźliwość niektórych przełożonych, do czego zresztą zobowiązani są ustawowo: Patrz Pierożyński: Ustawa z 26. czerwca 1899 dzień ust. i rozp. kraj. Nr. 84 §. 14 strona 119 i Instrukcja c. k. Rady Szkol. krajowej dla inspektorów okręgowych z dnia 21. stycznia 1872 l. 602 strona 127 ustęp d. (Pierożyński. Ustawy i rozporządzenia w zakresie szkół ludowych 1900).

Ale zapytuję tu wszystkich zgromadzonych p. p. Kolegów, czy człowiek, który dajmy na to przez 8 lub 10 lat wcale sam żadnej klasy nie prowadzi, w czasie wizytacji pary z gęby nie puści, a myśli jego nawet w trakcie najwালniejszej batalii metodycznego przeprowadzenia, daleko... hen daleko odbiegły „od przedmiotu“, czy osobnik taki, pytam, nie zapomni więcej jak siedm ósmym, z praktycznej metodyki szkolnego nauczania?

Ja myślę, że i tych panów, szczególnie dużo rozumiejących o sobie, należałoby od czasu do czasu brać „na spytki“. Wysoka Rada Szkolna krajowa, mogłaby wiele w tym kierunku zdziałać, kreując z łona inspektorów szkolnych krajowych stałą komisję, mającą za zadanie, o tak choćby co dwa lata, wizytować „lekcye praktyczne“ przeprowadzane przez p. p. inspektorów okręgowych. Możliwoby na takie potrzeby, zwoływać osobne konferencye z inspektorów okręgowych złożone. Pod wytrawnym przewodnictwem, którego z radców szkolnych, możeby wiele nowych pomysłów i wskazówek otrzymali, tembardziej, że i dysputa mogłaby się tu rozwinąć szersza, a więcej ospali wynieśliby choć wytyczne, zaczerpnięte u źródła!

Słyszę już ogólne na to oburzenie! Co, my — wybrańcy losu — kwintesencya szkolnictwa ludowego, mielibyśmy się produkować lekcjami praktycznymi, niby gołowasy adepci prowincjonalnego seminaryum!? A, fe, co też to pan masz za dziwaczne pomysły!

No proszę, więc panowie uważacie się za tak doskonałych, iżbyście się już niczego nauczyć nie mogli? Zapewne postponujecie zdanie Sekratesa... Eh, Sokrates, to fanabularz z czasów pogańskich — dzisiaj inna sfera myślenia.. — A może... może wylazłoby szydło z worka!

(Ciąg dal. nast.)

## Piśnia uczytelska.

(Hymn ruskich nauczycieli w Galicyi ku pamięci dra Bobrzyńskiego).

Hej Bobrzyński twoja sława  
Ne wmrze, ne zahyne  
Jak zhadajem tebe bat'ku  
Krow u żyłach styne.

Ty łszyw nam instrukejju  
Ty łszyw nam plany  
I po 300 ditej w szkoli  
I morgowy lany.

I pensyju zregulowaw  
Z ryńskich na korony  
I podwyżki daw sto koron  
Tak jak na dolony.

Żyty kazaw po bożomu  
Bez szumu, bez horja,  
I na nebo spohladaty  
Czej dojdem do morja.

I wydymo ne wydymo  
Jak koho ne staty,  
Ty lik daw nam, choť medweżyj  
Krow z za puszak ssaty.

Pobudowaw ty nam baťku  
Szkoły jak pałaty,  
Daw nam wazduch świżyj w szkoli  
Szczob t'ia wspominaty.

I my tebe spominajem  
Bidnyj i bohatyj  
Łysze tycho szczob ne czuty  
Proklany z za haty.

Hej Bobrzynskij twoja sława  
Ne wmre, ne zahyne,  
Jak zhadajem tebe baťku  
Krow u żylach styne.

## WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

**Szostkiewicz Adolf**, okręgowy inspektor szkolny w Jasle, zmarł nagle 19. z m. Nieboszczyk otaczany był szczerą miłością przez nauczycielstwo swego powiatu i pozostanie też niezapomnianym w ich sercach podobnie jak ś. p. Sąsiedzki lub Badańczyk.

**Kaptoński Adolf**, kier. szkoły 2-klas. w Szerzynch (pow. Jasło) zmarł w listopadzie z. r. Nad grobem tegoż nauczyciela przemawiał gorąco ś. p. inspektor Szostkiewicz bez przeczuwając zapewne swego bliskiego zgonu.

**Kotula Tomasz**, kierownik 6-kl. szkoły męskiej, Radny miasta, delegat Rady Szk. okr., członek Wydziału Towarz. „Sokół“, b. naczelnik ochotn. straży ogn. w Krośnie zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie dnia 10. b. m. w 54 r. życia.

Cześć Ich pamięci i popiołom!

## Wiadomości potoczne.

**Do szanownego nauczycielstwa ludowego!** Żywe słowo podane w tonie serdecznym a wypowiedziane z wiarą w dobro poruszanej sprawy jest potęgą, za pomocą której trafić można do umysłów najciemniejszych, do serc najzatarwiałszych.

Wierząc w siłę tej potęgi, stara się Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza zapomocą odczytów dotrzeć do najgłębszych zakątków kraju, by obudzić myśl drzemającą wśród gólu polskiej ludności. Przy ograniczonych wszakże środkach działania jesteśmy w możności wykonać zakreślony plan zaledwie w skromnym zarysie. Do Was Szanowni nauczyciele i nauczycielki zwracamy się zatem z gorącą prośbą o współudział w pracy. Niech każdy z Was w swojej okolicy postara się o urządzenie bodaj kilku wykładów w ciągu roku. Uniwersytet ludowy będzie się starał dostarczyć materiału przez pośrednictwo wydawnictw swoich. Uważając za najpilniejszą sprawę — narodowe i obywatelskie uświadczenie ludu wydaliliśmy dotychczas broszurki: „Głos Bartosza o Polsce“ i „Rok 1863“, a broszurka „O różnych formach rządu“ już jest pod prasą.

Pragnęlibyśmy, aby przy nadchodzącej styczniowej rocznicy walki o niepodległość, ozwały się z Waszą

pomocą po całym kraju serdeczne wspomnienia o tej szlachetnej acz nieszczęśliwej próbie zrzućcia pęt niewoli. O informacye co do sposobu urządzania odczytów oraz po broszury zgłaszać się należy pod adresem: *Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, Kraków, ul. Kolejowa 18.*

**Coś się psuje w państwie duńskim!** Zapytujemy Radę Szkolną krajową, co słyhać z obsadzeniem posady dyrektora przy szkole wydziałowej żeńskiej w Wadowicach — upłynęło bowiem siedm miesięcy od zamknięcia terminu konkursowego, a rzecz cała ugrzęzła tak nieszczęśliwie, że dotąd z głębin swej tajemniczości na światło dzienne wydobyć się nie może.

**Znamienną uchwałę** powzięło zgromadzenie nauczycieli w Florisdorfie pod Wiedniem dnia 4. z. m. opierając się na rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 8. czerwca 1888 r., t. j. *ażebym władze szkolne rozłączyły szkoły ludowe od szkół wydziałowych*, co tak ze względów pedagogicznych jakoteż administracyjnych okazuje się niezbędnem a w konsekwencji tej reorganizacyi systemizowały potrzebne nowe posady kierowników szkół. Uchwała ta podana została przez osobną deputacyę Radzie Szkolnej okręgowej, która przychyłając się do żądania nauczycielstwa rozdział ten zaleciła Radzie Szkolnej krajowej.

**Nadużycie ustawy.** „Kuryer Lwowski“ w num. 2. b. r. podaje: W borszczowskiej Radzie Szk. panują takie stosunki, że potrzebują koniecznie asanacyi. Przedwodniczący radca namiestnictwa p. Mühler i okręgowy inspektor szkolny p. Dobrowolski rządzą samowolnie wbrew ustawom i przepisom. Na dowód niech posłużą następujące fakty:

W dniu 11. sierpnia 1900 ogłoszony został konkurs na posady nauczycielskie w okręgu borszczowskim. Jedna z wolnych posad mianowicie w Wierzbówce nie mogła być objętą tym konkursem, gdyż o nadanie tej posady p. Myłowskiemu akta zostały przedłożone Radzie Szkolnej kraj. Z powodu usterek i nielegalności zwrócono je następnie Radzie Szkolnej okręgowej w Borszczowie bez uwzględnienia 30. sierpnia 1900 mimo to, że posada w Wierzbówce nie była w konkursie. Przy końcu grudnia 1900 Rada Szkolna miejscowa otrzymała listę kompetenta p. Mikołaja Komarzańskiego do zaopiniowania. W styczniu 1901 zapadła uchwała Rady Szkolnej miejscowej odmówienia opinii przychyłnej na podstawie tej, że na posadę w Wierzbówce nie był rozpisany konkurs i postanowiono upraszać o ogłoszenie konkursu w celu dania możności ubiegania się większej liczbie kompetentów. Pomimo to Rada krajowa na przedstawienie borszczowskiej Rady okr. zamianowała stałym nauczycielem p. Komarzańskiego. Rada Szkolna miejscowa widząc się pokrzywdzoną i ukróconą w swych prawach wniosła rekurs przeciw stałej nominacyi i to w drodze służbowej; jako też i bezpośrednio do Ministerium wyznań i oświaty.

Rekurs i zażalenie Rady Szkolnej miejscowej miały zupełne uzasadnienie w obo wiążującej ustawie szkolnej, lecz cóż z tego, po kilku miesiącach oznajmiono, że Radzie Szkolnej miejscowej *nie służy prawo (!)* rekurrowania od uchwał Rady krajowej.

Wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego przysługuje tym stronom rekurs przeciw stałej nominacyi, które mają wpływ ustawowy przy obsadzaniu posady nauczycielskiej. Poczóż c. k. Rada okręgowa ogłasza konkursy i przysyła listę kompetentów Radzie miejscowej do

opinowania? jeśli ona nie ma żadnego wpływu przy stałej nominacji kandydata!

**Rozpaczliwe położenie.** W Redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ zjawił się onegdaj emer. nauczyciel p. Jan Petryszyn z Kątów p. Olesko, który przebywał obecnie przez czas dłuższy w szpitalu powszechnym i opowiadał tam następującą historję, świadczącą o doli nauczycielstwa ludowego i o praktykach zarządu tamtejszego szpitala.

P. Petryszyn poznał w szpitalu powsz. znajdującego się tam od kilku dopiero dni nauczyciela p. Stan. Zajączkowskiego, b. kierownika w Sadzawce, pow. nadwórniańskiego, którego w czasie choroby zasuspendowano bez przeprowadzenia śledztwa i wyznaczono mu zamiast pobieranych dotąd 650 zł. pensyi, emeryturę w kwocie 100 zł. rocznie. P. Zajączkowski ma żonę i 5-ro dzieci.

P. Petryszyn opuścił w poniedziałek 31. z. m. szpital a na Nowy rok udał się do p. Zajączkowskiego, celem pożegnania się z nim. Zastał go w stanie gorszym. Choroba rozwinęła się (cierpi podobno na suchoty i katar kiszek). Zajączkowski wypowiedział się w niedzielę, a w poniedziałek zekomunikował mu lekarz dr. Rubin, że za kilka dni jako nieuleczalny opaścić musi szpital. Wiadomość ta wpłynęła na niego w sposób okropny. Rozpaczwał, że niema centa przy duszy i że tak chory iż ruszyć się nie może. P. Petryszyn zarządził składkę pomiędzy kolegami i wręczył mu ją wspólnie z kierownikiem szkoły w Kleparowie p. Czyżem.

„Pogląd na świat“ miesięcznik poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia idejowego wyszedł num. 11. który zawiera: Od Redakcyi. — Szkoła nauk ekonomicznych i politycznych w Londynie. — Idea etyczne społeczna. — Objasnienia terminów filozoficznych. — Nowe książki — O samokształceniu się młodego pokolenia w Rosyi. Z czasopism swoich i obcych. — Korespondencya z czytelnikami.

„Przewodnik zdrowia“, pisma poświęconego pielęgnowaniu zdrowia i sposób życia według praw i wskazówek przyrody, wyszedł num. 12. zawierający: Bezsenność i zopobieganie jej. — Przestrogi i rady — Rozmaitości.

**Składki.** Na przeprowadzenie uchwał wiecowych złożyli pp. J. Maciaszek 60 h, A. Reif 1 kor. W. Elektorowicz 1 kor. (C. d. n.)

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego złożyli uczestnicy kółka pedagog. w Dobrowlanach 7 kor 42 hal.

Na fundusz prasowy: J. M. 40 h, M. H. 50 h, J. Cz. 1 kor, P. Sz. 1 kor, M. J. 50 h, J. P. 1 kor. K. J. 40 h, T. S. 1 kor.

Na fundusz posagowy T. S. 1 kor, M. H. 50 h.

**Odpowiedź Redakcyi.**

Za co nas mają? nie nadaje się do druku.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.
  - „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel
  - „Z krainy nędzy“ 30 hel.
  - „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.
  - „Wybór zawodu“ 20 hel. — „Nasze ciernie“ 20 hel.
  - W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hel.
  - „Przeciw militaryzmowi“ 15 hel.
  - „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.
  - „Męczennik na niwie oświaty“ 45 hl.
  - „Przewodnik życia światowego“ 4 kor. 80 hal.
  - „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
  - „Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.
  - „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafolegiczną przez dyr. L. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

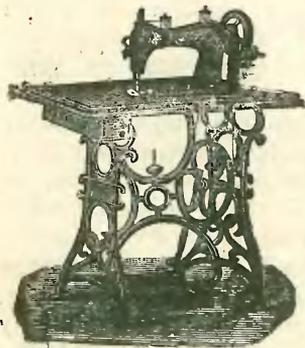
**Największy skład  
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU  
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauczanie haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr  
i inne od 30 do 120 złr. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego  
następca R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



**SAPOMENTHOL**

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



**nacieranie uśmierzające**

wyrobu Eugeniusza Matuli  
aptekarza w Radomyślu  
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginały w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

**ZNAKOMITY PODRĘCZNIK**

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II. III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwiczeń“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

